Autystycy i zwierzęta

Karolina Borczak

W pewnych środowiskach Amerykanka Temple Grandin (ur. 1947) znana jest niemal na całym świecie. Wybitny neurolog i psychiatra Oliver Sacks uczynił ją tytułową bohaterką swojej książki *Antropolog na Marsie* (1995, pol. 1999). Polscy czytelnicy poznali ją również dzięki dwóm autobiograficznym opowieściom: *Byłam dzieckiem autystycznym* (PWN 1995) i *Myślenie obrazami oraz inne relacje z życia z autyzmem* („Fraszka", 2006).

Grandin jest wysokofunkcjonującą osobą z autyzmem o tyle niezwykłą, że udaje jej się, mimo ograniczeń wywołanych chorobą, żyć samodzielnie wśród ludzi zdrowych i nawet przewyższać ich w sukcesach zawodowych. A trzeba wiedzieć, że osoby dotknięte autyzmem są chorobliwie zamknięte w sobie, cechuje je ograniczenie lub brak kontaktu ze światem zewnętrznym. W latach 70. Grandin ukończyła studia z zakresu psychologii i zoologii, a u progu 90. obroniła doktorat dotyczący wpływu wzbogacania i zubażania środowiska na rozwój mózgu świni. Jej oryginalnym osiągnięciem zootechnicznym stał się poskrom dla bydła – urządzenie służące zarazem unieruchomieniu i uspokojeniu zwierzęcia, które wymyśliła, wykorzystując doświadczenia związane ze swoją chorobą.

Jako mała dziewczynka – opowiada – bardzo chciała być przytulana, ale jednocześnie panicznie bała się takiego dotyku. Odczuwała go jako przytłoczenie, przygniecenie, wchłonięcie; ogarniało ją wtedy przerażenie. W wieku dojrzewania zaprojektowała dla siebie „magiczną maszynę ściskającą", która minimalizowała lęk. Z unowocześnionej wersji takiego kojca korzysta do dziś. Impulsem do stworzenia tego urządzenia była dla Temple obserwacja zachowania krów na farmie u sąsiadów ciotki. Kojce, które pomagały weterynarzom zaszczepić zwierzęta, wywoływały u bydła, jak spostrzegła, *„błogie uczucie, którego doświadczają zawinięte w becik noworodki"*. Pomysł Grandin przyczynił się do zastosowania wobec autystyków terapii wykorzystującej uścisk, a ona sama ma wiele zasług w wyjaśnianiu nadwrażliwości sensorycznej ludzi z autyzmem czy tego, jak funkcjonuje ich mózg. Stała się również najbardziej znanym na świecie i podobno najskuteczniejszym projektantem poskromów dla zwierząt. Z usług doktor Grandin, zatrudnionej od lat na Uniwersytecie Stanowym Kolorado, korzysta przemysł mięsny oraz tacy potentaci branży spożywczej jak McDonald's czy Burger King.

Nowa praca tej autorki opowiada *„o naturze zwierząt i naturze autyzmu oraz o tym, jak jedno ma się do drugiego"*. Napisana została przy współpracy neuropsychiatry Catherine Johnson, która wiele wie o autyzmie nie tylko z racji zawodu; wychowuje dwóch synów dotkniętych tą chorobą. Oryginalność książki bierze się z tego, kto tutaj o cechach i zachowaniach zwierząt pisze i jaką ma perspektywę badawczą, że jest to biolożka autystyczna. Ludzie tacy, lepiej niż zwyczajni, potrafią odkrywać wewnętrzne życie „braci mniejszych", bo – zdaniem autorki – umieją myśleć jak zwierzęta, wczuwać się w ich sytuację, choć nie radzą sobie z empatią wobec człowieka. Grandin uważa, że autyzm *„jest jakby fazą przejściową między zwierzętami a ludźmi"*, co pozwala komuś takiemu jak ona tłumaczyć język zwierząt na język ludzi.

Omawiana publikacja stanowi rezultat jej czterdziestoletniej pracy ze zwierzętami. Przez ten czas Grandin nabyła przekonanie, iż potrafi m.in. przewidzieć pewne uzdolnienia zwierząt na podstawie swojej wiedzy o uzdolnieniach związanych z autyzmem. Bo zwierzęta przypominają, jej zdaniem, autystyków z nadnaturalnymi uzdolnieniami. Przyczyna owego podobieństwa bierze się, według niej, z budowy mózgu pod pewnymi względami wspólnej dla zwierząt i autystyków. Otóż płaty czołowe są u nich słabiej rozwinięte.

Z tego względu jedni i drudzy mają np. podwyższony poziom strachu. Ludzie autystyczni – z powodu gnębiących ich lęków – *„w młodości przypominają dzikie zwierzęta"*.

Temple Grandin pisze, że jej badania nad zwierzętami sprowokowała zaobserwowana przez nią wspólnota myślenia: jako osoba autystyczna od najwcześniejszych lat myślała obrazami (prawie wcale nie korzystała ze słów). Tak też myślą zwierzęta, dlatego, jeśli chce się je zrozumieć, należy przede wszystkim odkryć, co i jak one widzą. A percepcja zwierząt i autystyków oparta jest na zauważaniu wszelkich szczegółów. Z tej wrażliwości na detale wypływa częstokroć wiele lęków. Aby wszystko to pojąć, należy dosłownie postawić się na miejscu zwierzęcia i skupić uwagę na szczegółach, których normalnie się nie zauważa. Zrozumienie tej – zdawałoby się – prostej prawdy zajęło autorce prawie trzydzieści lat (w większości, jak przyznaje, spędzonych w otoczeniu krów). Zwierzęta, podobnie jak autystycy, lękać się mogą rzeczy i sytuacji absolutnie nieoczywistych, np. lśniących odbić w kałużach czy na gładkim metalu, syku powietrza, wiszących ubrań, wolno obracających się skrzydeł wentylatora, bramek, które przepuszczają tylko w jedną stronę.

W opowieści Grandin znaczenie mają również inne podobieństwa zwierząt i ludzi z autyzmem, np. wspólne im: nadwrażliwość na dźwięki, brak „mieszanych uczuć" oraz nieukrywanie tych emocji, które ich cechują, obniżony próg bólu, bardzo dobra pamięć w zakresie tego, co wiąże się ze strachem. Ale to, o czym pisze najwięcej, ogniskuje się przeważnie wokół lęku i bólu jednocześnie. Nie bez powodu, albowiem w praktyce autorka zajmuje się *„głównie tym, by zapewnić wszystkim zwierzętom rzeźnym humanitarną* (podkreśl. K.B.) *śmierć"*. Strasznie to brzmi i absurdalnie, a opis tych wszystkich udogodnień w rzeźniach (o czym czytamy w tej książce wiele) natarczywie kojarzy się z niby–łaźnią w obozie zagłady. Oczywiście pojawia się też w uwagach autorki pragmatyczne wyjaśnienie: *„Gdyby to ode mnie zależało, ludzie jedliby rośliny, nie musieliby więc zabijać zwierząt. Rozwinęliśmy się jednak inaczej i nie sądzę, byśmy mogli w ciągu najbliższych lat wszyscy zostać wegetarianami. Sama tego próbowałam, jednak sobie z tym nie poradziłam w sensie zdrowotnym"*. Ale dlaczego nazywać śmierć zadawaną humanitarną? Tylko dlatego, że pracuje się nad zmniejszeniem towarzyszącego jej cierpienia? To pożałowania godne określenie nie jest pomysłem posługującej się nim autorki, utrwaliło się w XX wieku jako usprawiedliwienie ludzkich poczynań nie tylko w zoologii.

Charakteryzując Temple Grandin, Oliver Sachs napisał m.in.: choć z zawodowego punktu widzenia odniosła ona sukces, to inne typy interakcji międzyludzkich są dla niej niedostępne. Wyraźny ślad tego odcisnął się również na tej książce, która mimo przekazywanej wiedzy i pewnej sympatii, jaką budzi Grandin, sprawia, że odkładamy lekturę, nie nawiązawszy z autorką dostatecznego porozumienia, ogarnięci „mieszanymi uczuciami" zwykłych ludzi. ❑

Temple Grandin, Catherine Johnson
ZROZUMIEĆ ZWIERZĘTA
: wykorzystanie tajemnic autyzmu do rozszyfrowania zachowań zwierząt / przeł. z ang. Krzysztof Puławski. – Poznań : „Media Rodzina", 2011. – 429 s. ; 21 cm. – Zł 35
591.51